

Tomasz Sulewski: Pro publico Boni

Księża powinni więcej mówić o udanej działalności rządu i jego licznych sukcesach



Księża powinni więcej mówić o udanej działalności rządu i jego licznych sukcesach

Mam wrażenie, że Minister Administracji i Cyfryzacji uświadomił sobie ostatnio, że misją Kościoła jest głoszenie. Niestety, nie do końca zrozumiał chyba, że nie chodzi tu o ogłoszenia rządowe.

Powodowany swoim odkryciem minister Boni napisał list do polskiego

Episkopatu, w którym zwrócił uwagę biskupom, że powinni bardziej zadbać o to, by w języku Kościoła nie było mowy nienawiści i objawów nietolerancji. Zupełnie przypadkowo zbiegło się to ze złożeniem przez Platformę Obywatelską w Sejmie projektu zmian w kodeksie karnym, zawierających penalizację tejże mowy. Można to więc zinterpretować jako wyraz dobrej ministerialnej woli i troskę o los duchownych. Po co mają niepotrzebnie iść do ciupy za niemądre słowa, skoro można razem, jednym krokiem, powalczyć o społeczną zmianę?

Ponieważ jednak zarówno sam list, jak i proponowane brzmienie artykułu ustawy są tak doskonale niekonkretne, że każdy może tam wpisać to, co mu się podoba, postanowiłem podpowiedzieć ministrowi Boniemu kilka problemów, które może zawrzeć w kolejnych glossach do pierwotnej korespondencji.

I tak oto w za mało w kazaniach mówi się o Unii Europejskiej. A przecież Unia to nasz wspólny dom, nasza matka, a matkę trzeba kochać, nawet jeśli się jej nie lubi. Przy okazji warto też przypomnieć, że pięknie jest więcej dawać niż brać, a apostołowie nie mieli pieniędzy. Będzie to bardzo przydatne, gdy przyjdzie czas na tłumaczenie efektów negocjacji budżetu UE.

Podobny temat to podatki. Czy księża zwrócili już swoim wiernym uwagę na to, by oddawali cesarzowi co cesarskie? I że jednocześnie nigdzie w całej Biblii nikt, ale to zupełnie nikt, nie obraża się na swojego władcę za to, że ten śrubuje daniny do coraz wyższego poziomu, a potem wydaje je według własnego uznania? To chyba nie jest przypadek, prawda? Czy nie należałoby wprowadzić tych norm do polskiego życia publicznego?

Idźmy dalej. Warto, aby Kościół wciąż przypominał swoim wiernym, że do nieba idzie się ścieżką wąską i wyboistą. Ta prawda jest już

codzienna inspiracją dla działań GDDKiA. A mogłaby być dla wszystkich kierowców. Łączy się to zresztą z tematem pożytków płynących z drobnych umartwień. Takich choćby jak stanie w korku czy w kolejce do lekarza. Tyle jest dróg rozwoju duchowego, że aż żal je przegapić.

Z rzeczy bardziej bieżących - niektórzy się ostatnio bulwersowali, że wydawca "Rzeczpospolitej" spotykał się po nocy z rzecznikiem rządu żeby mu donieść o planowanej publikacji. A jakoś jak się Pan Jezus po nocy spotykał z Nikodemem, to nikt mu awantur nie robił. Nie bądźmy bardziej święci niż Pan Jezus. Miłość do ludzi nie zna się na zegarku.

No i last but not least - księża z ambon więcej powinni mówić o udanej działalności rządu i jego licznych sukcesach. Absolutnie zabroniona powinna być za to jakakolwiek krytyka osób rządzących, szczególnie, jeśli dotyczyć by miała kwestii etycznych i moralnych. Zgodzimy się chyba, że takie wypowiedzi zaburzałyby spokój społeczny i przyczyniały się do wzrostu negatywnych emocji, a do tego utrudniały rządowi właściwe wykonywanie jego roli. Nie możemy wpuszczać obywateli na miny zwątpienia. Dla wszystkich jasne powinno być, że dbanie o wizerunek rządzących, to dbanie o wspólne dobro, ład i porządek, przyszłość Polski i zbawienie dusz.

Powyższa krótka lista to oczywiście tylko początek. Jestem przekonany, że jeśli współpraca będzie układała się płynnie, minister znajdzie jeszcze sporo płaszczyzn, na których będzie można szukać form wzajemnej pomocy. I kto wie, kto wie, może nawet z 0,3% odpisu zrobi nam się wtedy 0,4? Słucham? Że to sprawy niepowiązane ze sobą, a ułożenie spraw związanych ze zwrotem zagrabionego kościelnego majątku to kwestia sprawiedliwości i uczciwości? No przecież to uczciwe postawienie sprawy.

Dziękuję ministrowi Boniemu za jego list. Zupełnie serio. Chyba nie do końca świadomie przypomniał dzięki niemu, po co istnieje konkordat. Nie po raz pierwszy już okazuje się, że rozdział Kościoła od państwa bardziej potrzebny jest temu pierwszemu, aby zapewnić mu wolność i uwolnić od nachalnych żądań takich czy innych polityków, chcących nie swoimi rękoma upiec różne pieczenie. Pro publico bono, oczywiście.

Tomasz Sulewski